

ZGODA  
Organ Związku Narodowego-Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki  
w Milwaukee Wisconsin 411 Mitchell Str.  
Probuera wynosi w Ameryce rocznie \$2 00  
Po za oceanem ..... \$3 00

Zarząd Akcyjny Zarządów.  
Max Kucera, prezydent 136 W. 12 Str. w Chicago.  
K. Brukwiński, sekretarz 449 S. Desplain Str. w Chicago.  
W. J. Lewandowski, kasjer 707 Jefferson Str. w Chicago.

Zarząd Drukarni.  
Wal. Piotrowski, kasjer 350 Milwaukee Str. w Milwaukee.  
K. M. K. sekretarz 411 Mitchell Str. w Milwaukee.  
I. Wędziński, redaktor do.

Cena Ogłoszenia.  
Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c.  
Od cała ..... \$1.00  
Przy powtórzeniu połowę.  
Ogłoszenia kapiećki od cała druku w kolumnie, za rok ..... \$20.00

Poszukiwania rodzinne lub przyjaciół i znajomych niżej cała druku ..... 50c.  
Przy powtórzeniu połowę.  
Wszelkie placadki mogą być przesyłane na ręce sekretarza akcyjnego K. Brukwińskiego 449 S. Desplain ulica w Chicago Ill. i na ręce kasjera drukarni W. Piotrowskiego 350 Milwaukee ulica w Milwaukee Wis.  
Korespondencje, dotyczące się Redakcji, ogłoszenia zasługujące jakichkolwiek wiadomości od gazety, winny być przesyłane wprost:  
Do Redakcji „Zgody”  
411 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.  
Rękopisma się nie zwracają

Nr. 37  
Wydawnictwo i własność Tow. Akcyjnego Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki.



Zmiana Pomieszkania.  
Szanownym Czytelnikom i Abonentom „Zgody” donosimy, iż drukarnią przeniesliśmy z No. 465 pod Nomer 411 Mitchell ul., a więc wszystkie listy dotyczące się Redakcji prosimy adresować:  
I. Wędziński  
411 Mitchell Str. Milwaukee Wis.

Agenci „Zgody.”  
W Nowym Jorku N. Y.  
Prygint Józef, 114 Allen ulica.  
Grodzki T., 185 Chryste ul.  
Patrikowsk J., 193 Druga ul.  
W Brookline E. D.  
Kornobis J., 104 N. 3go ul.  
W Jersey City.  
Jurkowski L., 454 Grove ul.  
W Filadelfii Pa.  
Petroński, rog 5tej i Thompson ul.  
Lipiński J., 104 N. 3go ul.  
Andrzejkiewicz J., 60 Front ul.  
W Pittsburghu Pa.  
Rosinski J., L. B. Homestead Alleghany Co.  
W Chicago Ill.  
Kucera M., 186 W. 12ta ul.  
Majewski M., 709 Milwaukee ave.  
Dankowski E., 91 Canalport ave.  
Sowadzki, 449 S. Desplain ul.  
Koch Fr., 734 W. 18ta ul.  
Czachorowski L., 465 S. Halsted.  
Wickliski J., 36 Canalport ave.  
Kowalski J. w South Chicago.  
W Grand Rapids Mich.  
Głowczyński M., 22 W. Bridge ul.  
W Louisville Ky.  
Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan  
Portland ave.  
W South Bend Ind.  
Siwinski Boleslaw.  
W Bay City Mich.  
Prybeshki W., 12 ulica, head of Washington  
W Detroit Mich.  
Dembiński Jan, 474 Orleans ul.  
W Du Luth.  
Ludwikowski K.  
W Milwaukee Wis.  
Michalak W., 788 3cia ave.  
Krause, nauczyciel, Franklin ul.  
Skrzyński F., 339 Doty ul.  
W Poniatoński Wis.  
Blaska Józef.  
W Alberta Sank Rapids Min.  
Wamka Jan.  
W Lemont Ill.  
W Sand Beach Mich.  
Leszczyński J.  
W Buffalo.  
Górski A. F.  
W Portsmouth Mich.  
Breski Jan.  
W La Crosse.  
Mazurkiewicz H. A. P.  
W St. Paul Minn.  
Wons Jan, Charleston ul.  
W Chester Ill.  
Dreczka W.  
W Grand Island Nehr.  
Jan Nepomucen.  
W La Salle Ill.  
Walloch Wincenty.  
W Northern Wis.  
Jan Cichy.  
W Toledo O.  
Ludwikowski Marcin.  
Wollmeyer G.  
W Paterson N. J.  
Giżyński F. M.

Zarząd finansowy.

Ognisko domowe.

Ognisko domowe jest u Słowianina jego całym światem. Wszelką pracę fizyczną i umysłową wyciężył on na to, aby swe ognisko domowe utrzymał w całości, odpowiednio do mnogości zasobów materialnych i do stopnia wykształcenia swego. Czy ten obecny główny rys charakteru słowiańskiego naszego jest pierworodnym — czy wielkimi nabytym, o tem dziś trudno wyrokować, to jednak pewna, że przyniósł ten, to namiętne przywiązanie do ogniska domowego, u trzymało nas słowian na naszej ziemi mimo olbrzymich burz które nas zmiażdżyły z tych ziem i mimo szatańskich wysiłków dzicy napytywowej, która nas pod pozorem niesienia porządku i oświaty w naszych własnych zagrodach moralnie zatruwała — a w końcu z nich wyrzuciła uświatła. Dzieje naszej słowiańszczyzny, to jedno pasmo walk o ognisko domowe — jedno pasmo dowodów na to, iż słowianina nikt obcy z jego zagrody wykryć nie zdoła.

Cnota ta narodowa, tak wielce toniła w czasach przedwiekowych najazdów rozmaitego rodzaju i nazwiska dzicoj rozlicznej — przestała być wojowniczą w chwili złamania potęgi Mongołów, Turków i Tatarów — na całej niemal słowiańszczyźnie, lecz jak każda wada lub cnota narodu — wiekami nabyta — nie może być dziś od razu zaniechana. A że na świecie stosunki się z wielkimi zmieniają, to też i wady dawne mogą się stać z biegiem czasów cnotami, a na odwrót, dawne cnoty stają się częstokroć wadami w znaczeniu polityczno-ekonomiczno-społecznym.

Taką n. p. wadą u ludu naszego było w czasach, gdy powszechny dobrobyt na to zezwalał, owe tradycyjne obywatelstwo bez wszelkich potrzeb materialnych, która to wada niestety obecnie zamieniła się w cnotę w obec naszego niedostatku w kraju.

Taką zaś cnotą naszą dawną było wobec powyższych wyliczonych powodów, owe namiętne przywiązanie do ogniska domowego i zasiedlenie się w tymże, — które się obecnie przemieniło w fatalną wadę ludową wobec faktu, że powody, które tę cnotę wywływały, zesły aż do młotych rozmiarów z widowni dzieł stowiańskich, — a znikły do szczytu w naszym kraju. Istotnie też to zasiedlenie się u nas w kraju przy ognisku domowym, mianowicie w dzisiejszych czasach samorządu, i uswanie się od życia polityczno-ekonomiczno-społecznego, owe zdawanie wszystkich czynności życia naszego na narzucających się nam wybrańkach naszych, owak brak kontroli nad tymi wybrańkami (sobkami) przynosi dla nas najgorsze skutki a to tak materialne jak i moralne, o których jużemy nieraz mówili — i nieraz nam jeszcze o nich mówić przyjdzie.

To nasze ognisko domowe — które dawniej było naszym zbawieniem w czasie najazdów obcych hord nieprzyjacielskich, stało się więc dziś dla nas w kraju naszym o tyle wrogiem, o ile my dla niego, nie zagrożonego żadnymi napadami z zewnątrz, zaniedbujemy sprawy publiczne ogólnie narodowe wewnątrz. A że każda zła czynność nosi sama w sobie równocześnie zarodek śmierci — więc też i ta zaplesniałość i gnuśność nasza wyjdzie już dziś owoce, które nam są szkodliwe i pobudzają nas do poprawczego ruchu.

Owoce te w znaczeniu materialnym są nam znane z owych zaprzaszczonych majątków publicznych przez naszych wybrańców; a zaś w znaczeniu moralnym zatruwają nam życie przy ognisku domowym przez spalone wychowanie naszej młodzieży, lub też przez brak zupełny tego wychowania, które w czasach samorządu z pełnią li tylko od nas zawisło. O wychowaniu męzkim pomówimy niebawem, a tu wspomniemy tylko nieco bliżej o wychowaniu kobiet, — matek — siostr i żon naszych, oraz o wpływie tegoż na ustrój i byt naszego ogniska domowego, a przezeń na stosunki krajowe. — Zdaje się, że żywioł nieprzychylny naszej słowiańszczyźnie poznawszy to, iż nasze ognisko domowe nie da mu wykryć nas z krajów naszych — cisnąć się całym swym wpływem właśnie na to nasze ognisko domowe — aby go rozbić i zniszczyć.

Tak przynajmniej wnioskować można z owego systemu wychowania kobiet u nas, systemu, który polega na rozstrzelaniu myśli kobiecej w miliardowe ataki myśli niemieckiej w miliardowe ataki myśli niemieckiej — a odzwierciedlenie umysłu kobiecego od codziennych potrzeb codziennego praktycznego życia w rodzinie — przy równoczesnym zszereżeniu ducha wybrednej, kosztownej i bezustannie zmieniającej. Taki system zabija i ducha i ciało kobiet naszych. — Zabija ducha — bo mu nie udzieli za mało nauki, aby mógł działać istotnie samostannie, a za wiele — aby się nie pokusił do umysłowego współzawodnictwa z mężczyzną. Zabija ciało, bo nienaturalne, długie lata trwające ścieżenie nad niepraktycznymi naukami — przy modnym kreptowaniu tegoż ciała od kolebki aż do trumny — doprowadziła nakolebko do ciała do ogólnej martwoty i do tego stanu, w którym kobieta przestaje odpowiadać swemu właściwemu powołaniu — jako żona i matka.

Zgad do pochodzi, że niemal ogół kobiet daży dziś do niezawisłego stanowiska, a to „czyny je dumnie, bo na to niezależne, raz osiągnięte stanowisko pałczy przez powiększające skła miłości własnej i zadowolonej próżności, bo sama o sobie ma nader wysokie wyobrażenia, a imych con niżej — niż na to zasługują!...”

Zgad dalej pochodzi, że te kobiety — którym się nie udało osiągnąć stanowiska zupełnie samostannego, i udało się natomiast złowić męża... ćwirają mu bezustannie w oczy, iż i bez jego łaski żyć potrafią — przyrzeczając lub od gorsza poniewierając obowiązek żony, gospodyni i matki, guszają w samej rdzeni święty żar ogniska domowego — i tym sposobem stają się mimowolnym ślepem narzędziem w ręku wrogów własnej ojczyzny.

Zgad to pochodzi, że chętnie jak jakimś takim polowiczem wykastalceni przy równoczesnym braku rzetelnego wychowania gospodarskiego, a mianowicie serca i przy nader pochopnym prowadzeniu życia nad stan — rzuci ojców, brata, syna, męża w długi i uczyni z niego uśniętego, od wrogów własnej ojczyzny zawieszego fagasa!...

Zgad to na koniec pochodzi, — że umysł energiczniejszego mężczyzny, sprzykrzywszy sobie bezustannie niepowodzenia, ba skandaliczne walki w ognisku domowym — odwróci się odeń — i cisną się w zamęt życia zadomowego — najczęściej życia karczemnego — i... rozbić ogniska domowego na uciechę wrogów naszych odwiecznych... dokonane?

Jeśli silniejszy hart ducha męskiego i prawdy charakteru uchronią go od... knajpy — to czynny umysł popcha go na pole polityki szerszej — ale i tam występuje z goryczą, lub co gorsza, z jadem, wyniesionym z walk rozbitego ogniska domowego. Najczęściej walki te w ognisku domowym płożą niedołączym zarozumiałost, z których despotyzm tworzy zastępy swych niemych planów, a samorząd — narzędzia zbrodnicze, — w rękach narzucających się narodowi przywódzów samolubów.

Oto są skutki obecnego wychowania siostr i oćrek naszych — które potem jako żony i matki robią z nas szatanów albo zarozumiałców w tem życiu.

Nie potrzebujemy, zdaje nam się wyjaśniać osobno, iż bynajmniej nie występujemy przeciw wychowaniu, mianowicie wychowaniu serca u kobiet, a nawet przeciw wykształceniu ducha u tychże... Jednak to drugie ubawianych, stosowne tylko dla kobiet, obdarzonych wyjątkowym genuszem, które w takim razie zyskując prawo do samostanności — tracą prawo do wypełniania obowiązków żony i matki. — O tych wyjątkach też wcale nie mówimy. Nam chodzi o wychowanie tej ogromnej większości kobiet, które nie zrezygnowały ze spraw przyrodzonych swoich, które ztem jako żony i matki mają zdołać i utrzymać w całości nasze ognisko domowe, i wpływają dodatnio na umysł powierzonego im przez opatrzność młodego naszego pokolenia — tak długo przynajmniej, zanim go zakład wychowawczy publiczny w opiekę nie weźmie. — Takich żon i takich matek nie dają nam dzisiejsze zakłady wychowawcze, jak to niestety uczyni i uczy doświadczanie codziennego życia.

Jaka matka, taki naród, powiedział Napoleon I. w Warszawie zapewne wtedy, — gdy mu się w Polsce — „Wawelski” urodził!...

Chwałt niemoralności i próżności, zasiany w czasach Augusta II i Poniatońskiego — wydał hańbione burzany — które do dziś dnia uczciwą ziemią trzymającą się spieniężką narodową — ciemnią jej i jej dojrzeć nie dają!... Zie pcha się w naród, lecz naród zginąć może. To zle więc samo się zniszczyć musi i zniszczył!...

Kobieta u nas sama się ocknąć musi i ocknie, a to bez względu na błędny ustrój szkół w ogóle, mianowicie żeńskich u nas. Samostanność jej polowicza

Milwaukee, Środa, dnia 19go Listopada 1884 r.  
[Redaktor I. Wędziński.]  
Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee, W.

Entered at the Post Office at Milwaukee, Wis., and admitted for transmission through the mails as second class matter.

my dobrego lub złego w życiu publicznym, to idzie na pożytek lub szkodę ogólną społeczeństwa całego, do którego należymy.

P. Które są najważniejsze grzechy obywatelskie?  
O. Najważniejszych grzechów obywatelskich jest sześć, mianowicie:  
1. Sam lubstwo, 2. Pycha, 3. Swawola, 4. Lenistwo, 5. Rozrzutność, 6. Lekkiwość.

P. Które są najznakomitsze cnoty obywatelskie?  
O. Najznakomitszych cnot obywatelskich jest siedm, mianowicie:  
1. Roztropność, 2. Pr. cowoitość, 3. Oszczędność, 4. Stołość, 5. Karność, 6. Odwaga, 7. Ofiarność.

P. Jak się objaśniają grzechy obywatelskie?  
O. Samolubstwo jest początkiem i źródłem wszystkich grzechów obywatelskich. Człowiek samolubny nie dobrego drugiem nie uczyni, więc nie może on także nie pożytecznego zdatniać i dla sprawy publicznej, to jest dla gminy, dla narodu swojego i dla państwa.

Pycha prowadzi nas za szcze do złych czynów w życiu obywatelskiem. Człowiek, ta niecierpiący na dążeń, gotów społeczeństwo całe wciągnąć w największe nieszczęście, byle tylko swej marnej dumie osobistej dogodził.

Swawola objawia się przez to, gdy wyłamujemy się z karbow prawa. Nawet w dobrej intencji nie godzi się swęj woli osobistej stawiać wyżej po nad prawo, ponieważ to wywołuje zamieszanie w społeczeństwie i nigdy do dobrego nie prowadzi skutku.

Lenistwo u utrzymuje w ciemności i ubóstwie pojed. nieze rody, i utrzymuje też w nędzy i ciemności narody całe, prowadząc je tym sposobem od zguby niechybnie.

Rozrzutność marnuje to, co przodkowie zapracowali. Pokolenie rozrzutne, odziedziczywszy po swoich przodkach dostatek wszelaki, z stawia potomstwu w spuściznie nędzę i upokorzenie.

Lekkiwość w życiu publicznym jest ciężkim przewinieniem, bo kto nie ma odwagi o swoje upomnieć się, gdy potrzeba, ten zatracca łatwo cześć i dobro gminy, narodu swojego i państwa.

P. Jak się objaśniają cnoty obywatelskie?  
O. Roztropność uczy nas tak kierować się w działaniu naszym w służbie publicznej, ażeby to w każdym razie wyszło na pożytek społeczeństwa; roztropność oby-ateł prowadzi naród do szczęścia, swobody i sławy.

Pracowitość stanowi podwalinę potęgi nar. Naród pracowity wzrasta ustawicznie w siłę i zasobność; szanują go przyjaciele i nieprzyjaciele.

Oszczędność zachowuje to, co pracowitość przysporzyła. Gdzie obycaj narodowy zaprawia młodzieży do gospodarności, tam społeczeństwo potężnieje krzepko, bo nowe pokolenia nie marnują nic z tego, co dawne pracą swoją zdobyły, a dodają jeszcze ustawicznie coraz nowe nabytki.

Stołość obywateli nie pozwala społeczeństwu zbroczyć od wytkniętych celów, Klęski nie ugną narodu, którego synowie posiadają cnotę stołości, ponieważ w złej i dobrej doli nigdy oni z drogi obowiązków nie zejda.

Karność nadaje siłę społeczeństwu. Naród, przyzwyczajony do uszanowania dla prawa, stoi jak wojsko pod dobrą komendą — niezłomie. Jak karne wojsko, tak i karne naród nie łatwo zwycięży.

P. Jaka zachodzi różnica pomiędzy moralnością w życiu prywatnym a moralnością w życiu publicznym?  
O. Żadna nie zachodzi w tym względzie różnica istotna, bo co jest cnotą lub grzechem w życiu prywatnym, to samo jest także cnotą lub grzechem i w życiu publicznym: tylko że dobre lub złe, które popełniamy w prywatnym życiu, idzie na pożytek lub szkodzi tylko nam samym osobicie — co zaś spełnia

Wydawcy zaś roczników samoborskich należą się niniejszem podzięką publiczną za to, iż gościnie łamy swego i z każdym rokiem cenniejszego wydawnictwa — otworzył dla takich auterek — jak p. Janina Antonowicz El.

Katechizm obywatelski.  
P. Teofil Mertonowicz, znany zaszczytnie publicysta i poseł na sejm lwowski, wydał pod tym tytułem bardzo oryginalnie pomyslaną broszurę w formie pytań i odpowiedzi. Z broszury tej przytaczamy niektóre ważniejsze ustępy:

P. Jaka zachodzi różnica pomiędzy moralnością w życiu prywatnym a moralnością w życiu publicznym?  
O. Żadna nie zachodzi w tym względzie różnica istotna, bo co jest cnotą lub grzechem w życiu prywatnym, to samo jest także cnotą lub grzechem i w życiu publicznym: tylko że dobre lub złe, które popełniamy w prywatnym życiu, idzie na pożytek lub szkodzi tylko nam samym osobicie — co zaś spełnia

my dobrego lub złego w życiu publicznym, to idzie na pożytek lub szkodę ogólną społeczeństwa całego, do którego należymy.

P. Które są najważniejsze grzechy obywatelskie?  
O. Najważniejszych grzechów obywatelskich jest sześć, mianowicie:  
1. Sam lubstwo, 2. Pycha, 3. Swawola, 4. Lenistwo, 5. Rozrzutność, 6. Lekkiwość.

P. Które są najznakomitsze cnoty obywatelskie?  
O. Najznakomitszych cnot obywatelskich jest siedm, mianowicie:  
1. Roztropność, 2. Pr. cowoitość, 3. Oszczędność, 4. Stołość, 5. Karność, 6. Odwaga, 7. Ofiarność.

P. Jak się objaśniają grzechy obywatelskie?  
O. Samolubstwo jest początkiem i źródłem wszystkich grzechów obywatelskich. Człowiek samolubny nie dobrego drugiem nie uczyni, więc nie może on także nie pożytecznego zdatniać i dla sprawy publicznej, to jest dla gminy, dla narodu swojego i dla państwa.

Pycha prowadzi nas za szcze do złych czynów w życiu obywatelskiem. Człowiek, ta niecierpiący na dążeń, gotów społeczeństwo całe wciągnąć w największe nieszczęście, byle tylko swej marnej dumie osobistej dogodził.

THE WEEKLY  
„ZGODA”  
Appearing every Wednesday.  
The only Polish Newspaper in Milwaukee  
Represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe  
It is the organ of the United Polish National Benevolent Society in the U. S. of North America.  
Subscription \$ 2,00 per year.

Board of Directors.  
Max Kucera, president 186 W. 12 Str. Chicago.  
K. Brukwiński, secretair 449 S. Desplain Str. Chicago.  
W. J. Lewandowski, cashier 707 Jefferson Str. Chicago.

Administration of Printing.  
Wal. Piotrowski, cashier 350 Milwaukee Str. Milwaukee.  
K. Malek, secretair 411 Mitchell Str. Milwaukee.  
I. Wędziński, editor do.

Rates of Advertising  
One line once ..... \$0.5  
One inch once ..... 1.00  
One inch one year ..... 20.00

Office 465 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.  
The „ZGODA” Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be addressed to „Zgoda” 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.

Biuro Rządu Central. Związku Narod. Pol. jest pod Nr. 378 Blue Island Ave. I. N. Morgenstern, Sekretarz generalny Związku Nar. Polskiego w St. Zj.

Rok 3

## Wielki Czas.

Koniec drugiego roku istnienia „Zgody” w Milwaukee się zbliża, a zbyt wielu, trzymających Zgodę, nie pomyśleli jeszcze o uiszczeniu się z opłaty. Koniec drugiego roku „Zgody” przypada na początek Stycznia. Wielki więc czas, ażeby utrzymujący „Zgodę” nie ościągali się dłużej z przesyłką opłaty, albowiem z końcem roku należy się każdemu zrobić rachunek, ażeby wiedział jak jego przedsiębiorstwo stoi, i czy się rozwija lub grozi upadkiem. I my jesteśmy w tem samym położeniu, a więc prosimy naszych czytelników, zalegających z opłatą, ażeby takową jak najprędzej nadsłali, bo z Nowym Rokiem będziemy musieli tych najleniwszych z listy naszej wykreslić.

## Redakcja.

Mamy pokój a przecie jest wojna.

(Z Gw. Cieszyńskiej.)

Kiedy się czyta, jak to pięknie pa no wie ministrowie prawia w swych mowach o zapewnieniu na długo pokoju, to aż serca przybywa, że człowiek nie na marne pracuje, że nie na to sieje aby kto inny zbierał, że wreszcie ludzkość cała, świat cały doznaje błogich skutków tego pokoju!

Ala czy na prawdę ten pokój istnieje? czy nie jest on tylko w ustach ministrów? Zaprawdę że tak pięknie i dobrze nie dzieje się na świecie, j k by to z zapewnien dyplomatów sądzić można.

Opócz jednej Europy, która i tak ma dość wojny z nihilistami, anarchistami i tymi podobnymi zwolennikami przewrotu, niema części świata, w którejby nie toczyła się w tej chwili jakaś wojna lub wojenka, a co więcej, aby państwa europejskie w znacznej części nie były w nie wzięzione.

Jeżeli wypuścimy z uwagi ciągłe prawie walki między małymi państwami południowej Ameryki, które mniej obcho. dą Europę, to jednak zostanie się i dla Europy dość zatrudnienia w Azji i Afryce, aby wszelką myśl o tym błogim a tak usilnie zapewnianym pokoju odwrócić.

Bo i co się to dzieje w tych dalekich stronach, i z kąd się te chmury pełne gro. mów tak nagle tam zebrały? — Oto, zdaje się być pewnem, że wszystko to, jak i wiele innych dawniej spraw, jest dziełem potężnej ręki ks. Bismarka.

Niemcom za ciasno dziś już u siebie;

prawda jest niezaprzeczona, że dziś ty. siące, ba, setki tysięcy jest rąk bez pracy, krocie ust bez pożywienia. Aby takiemu nieszczęsem przedludnieniu i brakowi pracy zaradzić, musieli Niemcy poszukać sobie innych miejsc do pracy, mniej wyzyskanych krajów jak wielka Niemiecka ojczyzna. A najprostszym środkiem było zajęcie ziem i krajów w dalekich stronach świata, utworzenie tak zwanych „kolonij” gdzieby wysłać można zbytek ludności, nie tracąc jej jednak dla niemiec, owszem tworząc im chod nową, ale zawsze związaną z rodzinnym krajem ojczyznę.

Abymy dojsz do tego, aby otrzymać takie kolonije bez wielkiego krwi rozlewu i bez sprzeciwiania się innych państw, które takąż samą kolonialną politykę prowadzą, trzeba było uczynić takie państwa na czas pewien nieszkodliwymi. I dla tego przewidując daleko kanclerz niemiecki pozwolił zająć się Anglii Egiptem, a Francji Tonkinem, aby dwóch tych najgroźniejszych przeciwników rozszerzenia się Niemiec przed nowo kolonij, zając na czas tdk długi, zwiadał im ręce aż pod koniec, pokąd Niemcy nie osiągną swoich zamiarów.

Odpowiedź na Odpowiedź.

W ostatnim numerze „Zgody“ (Oh. N. N. zarzeka „Nuskiem“ że pozwa- la sobie krytykować aktorów z ostatnie- go przedstawienia Tow. Przemysłowego w Chicago.

Niekontrowersyjne pana N. N. jest dość sprawiedliwe choć nie w właściwe miejsce adresowane.

W skutek nieuwagi zecera lub korek- tora, powstały takie błędy, że w nie- których miejscach myśl zupełnie zmie- niona, tak np. o p. Kalkowskiej „(wra- cając z jarmarku) udawała pijaną (mo- że sąsiedzi powiadali że nie udaje prawdi- wy typ itd.“ Gdyby zecer zrobił jak by- ło w rękopiśmie tj. zamknął parantez po słowie „udaje“ i położył przecinek, zda- nie to zupełnie inaczej się czyta i inaczej będzie zrozumiane, t. j. nie tylko że do- brze grała, udawała prawdziwy typ go- spodni wiejskiej. Niekontrowersyjne p. N. N. co do uznania mego dla Zosi, nie- rozumie, nie wchodzi w to czy się p. Rewerska ćwiczyła w śpiewie, czy też jeszcze ćwiczy, powiedziałem tylko, że widzę po śpiewie jej, że się ćwiczy, bo ze wszystkich najlepiej śpiewała, mając oprócz dobrego głosu, i try.

Co do Tow. śpiewu „Melodia“ czy chory były mieszane czy nie, nie mogłem więcej powiedzieć jak sobie zasłużyli tj. że się ze swego zadania wywinęli wy- mienione.

Co zaś do fraka Kasztelanica, to za- pytałbym się p. N. N. czy owego czasu, kiedy jeszcze Kasztelanowie istnieli, po- dołne fraki noszono, również Pioprzyk, prawda że był za granicą jak sam mō- wił, bo aż na jarmarku w sąsiednim mie- steczku.

Co do śpiewu Kasztelanica i Kwika wątpliwe są tezy które z tych panów się o- braził, gdyż obojętnie słyszałem od nich jak niekontrowersyjne były że muszą śpie- wać. Kasztelanica jeszcze jako tako się wy- wiązał ze swego zadania, Kwika zaś, gdy- by nie muzykant Nowak, który zdolno- ści muzykalne Kwika widać zna, nie był śpiewnik zaczął, pewnie by sam jej nie potrafił zacząć. Również kostium Kwika czy był stosowny? Organista i balakarz większy w aksaminowym ubraniu quasi sta- roświeki doktor.

Cylo co do mojej korespondencji. — To się tyczy tego niby zarzutu że z pochodzenia moższewskiego, to nie wie- działem dotychczas, że tylko chrześcija- nowi wolno być Polakami, również nie na tem nie zależy czy chodzili w sta- rym kraju w długim habacie, czy podług parzyckiej mody, czy z pejsami czy bez nich. Pan N. N. nie wiedząc z kąd bę- dzący powstały uniósł się używając wy- rażeń, których jestem pewien sam się teraz wstydi, pomijam więc takowe wspomnia- wszy tylko o nich.

Sprawozdanie finansowe Gminy Polskiej No. I. Grupy Zw. Nar. Polskiego w Chicago II.

Table with 2 columns: Dochód, Rozchód. Rows include: Wstępne do tow., Podatek, Wstępne do Związ., Podatek, Pośmierne, Nadzwyczajne.

Pozostaje w rąku kasjera \$ 104.95. Towarzystwo liczyło przy założeniu 67 członków z 4 kandydatami i został nie przyjęty, 2 przyjęto i pozostaje do przysz- lego posiedzenia. Liczbę członków za tem wynosi 62 i 1 kandydat.

WSZYSTKO ZA DARMO

Powieść przez Janka z Głodomanka.

Dalszy ciąg.

„Nie bardzo, widzimy teraz skutki.“ — Pan widząc naszej sprawy narodowej nie rozumie, musi- sz być nietutejszym. — Ja się w Galicji rodzi- łem. — „A ojciec pański?“ — „Mój ojciec przy- był z Deutschboehmen na dyrektora szkół.“ — „Jesteśmy w domu,“ rzekł szlachcic, „więc zaczynaj- my z innej beczki; proszę cię panie mecenasie, doradz mi, w jaki sposób mam się ugodzić z temi żydami.“

nadzwyczajnego. J. N. Morgenstern, Sekr. finans.

Obchód 29go Listopada w Chicago

Obchód 54tej Rocznicy powstania Listopadowego z r. 1830-31 odbędzie się w sam dzień przypadający w Sobotę dnia 29 Listopada 1884 r. o 8mej godzinie wieczorem w Halli T. Nalepińskiego, róg Noble i Chapin ulicy, w północno zachodniej stronie miasta Chicago, z łona Towarzystw narodowych: tow. „Harmoni“, tow. Polskich Krawców, Tow. Śpie- wu parafii Stej Trójcy i Tow. Gminy Pol- skiej No. 1.

Do jak najliczniejszego współdzia- łu zaprasza Komitet.

Obchody Listopadowe.

Najstosowniejszy sposób uczczenia pamięci powstania Listopadowego będzie w każdym mieście podczas Obchodu we- zwania rodaków do przystąpienia do To- warzystwa Św. Kazimierza w Paryżu, któ- rego celem jest dać przytułek wetera- nom z 1831 r., a opiekę i wychowanie sierotom emigrantów pod okiem Sióstr Polskich. Opłata roczna członków wy- nosi \$ 1,20. Przewodniczącym na Ob- chodach w imieniu Domu Ś. Kazimierza proszę o sprzedanie biletów w 20 centów na Loterya obrazów Polskich malarzy, która się będzie ciągnąć w Paryżu.

Wszelkie pieniądze tak od przystępu- jących członków, jako też za bilety pro- szę na moje ręce nadesłać.

Juliusz Andrzejowicz.

Delegat na Amerykę Domu Ś. Kazimierza. Filadelfja 60 N. Front Str.

Zakład Św. Kazimierza jest w Paryżu 119 Rue de Chevaleret, w którym są nasi weter- ani i 55 dziewcząt, niektóre mają lat 6. Jest tam dla nich i szkoła. Drugi Dom dla Inwalidów jest w Juvisy koło Paryża, hojny dar Hny de Montessury. W tym domu mam 14 Starców, 2 starych kobiet i dwudziestu kilku chłopców, i szkoła dla nich. Wiele mamy kandydatów na listę, ale brak miejsca, a szezo- gólnie stałych dochodów nie pozwala nam powiększyć liczby pensjonaryszów, których w tej chwili jest 140. Z pomysłem wykonaniem Loteryi dojdziemy do 300 i więcej, stosownie do kapitału, jaki zdolamy zgromadzić. Przy obecnej organizacji, która nam pomaga we wszystkich krajach świata, mamy nadzieję, że amieszcimy zoloty try serie 300,000 biletów, a że kosztą będzie bardzo małe, bo pracujemy „pro patria“, z tym kapitałem i przy zapo- możeniu (choć małej od Rządu) zabezpieczymy systematycznie tego Domu na zawsze.

Ciągnięcie Loteryi odbędzie się w Gru- dnia 1884 r. w Hotelu Continental pod dozorem:

- 1. Komiteta de Surveillance z pięciu osób zolotego. 2. Prefekta policyi. Losy wygrujące stanowią dary od arty- stów Polskich, Francuskich, Węgierskich, Angielskich i innych.

Wartość losów przedstawia jedną szóstą kapitału z biletów. Postrani są jednak, aby liczba fantów była jak największa. Ciągnięcie będzie tylko 300,000 — ale od- powiedni numer w każdej seryi wygrywa odpo- wiedni fant. Mamy już kilka obrazów wielkiej wartości i rozmiarów (3 m. x 2 m.) = 15,000 fr. obraz An Malifas, Francuza. 4 do 5000 fr. obraz An dielio. Mamy kilka po 2000 i po 1000 — Wkrótce dostarczą Panu listę wszystkich Ar- tystów, którzy nas darami obdarzili, tymczasem daję nazwiska następujących:

(\* gwiazdka oznacza mistrzów sztuki) \*Andrioli, \*Bakalowicz, Jabłoński, \*Chel- moński (znany w Ameryce), Ciesielski, Gaso- wski, \*Godebski, Godebska, Kwiatkowski, Ku- nieka, Losik, \*Merwart, Mikalski, Międzyusz- wski, Moty, Placiszewski, \*Redlich, Rejhan, Wisłocka, Alchimowicz Hiacenty, Akentowicz, Lentz, Amplewska, Boulard, Klein, Strzyż- ska, \*Szermentowska, Dziekońska, Duchnańska, Helena, Pni Duchńska, Książę Głedrofi, Zhy- zewska, Zaleska, Jaworowski, Lewowohart, Falński, Osińska, Lipkowski, Jasiński, Bi- łuńska, Napierkowski, Miączyński, Dukuszy- ska, \*Kossak L., \*Kossak W., \*Abomowicz, Brochocki, Alchimowicz, \*Falat, \*Brandt, \*Ko- zakiewicz, Kochanowski, Kleczyński, Tonkie- wicz, \*Sterniński, Wiesiołowski, \*Gołębiński, Barzka, \*Rygiel, \*Biechońska, \*Gerson, \*Al- chimowicz, Mirecki, Maliszewski, Lublińska, Laney Wreszcz, Olszyński, \*Matias, \*Wagrez, \*Clairin, \*Merson, \*Schommer, \*Mathy Ma- rie, Elidse, Demart, Dabank, \*Revesz, \*Karlo- wski, Ebner, Brush, Waço Ferencz Marcini- kowski — i bardzo wiele innych.

R. J. Jaworowski.

Subskrypcya.

Z upoważnienia Jenerałego Delega- ta na Amerykę dla Domu Ś. Kazimie- ra w Paryżu, ob. Juliusza Andrzej- kowicza w Philadelphii, otwieramy Subskrypcya na Dom Śgo Kazimierza w Paryżu, to jest podejmujemy się utra- wienia odbioru pieniędzy tak rocznego wsparcia w ilości \$ 1,20, co czyni 10 c. miesięcznie, jako też nadesłki na losy do loteryi fantowej po 20 c.

Pieniądzy do nas nadesłane, lub oso- biście wręczone, będą kwitowane w „Zgo- dzie“ i odesłane na miejsce przeznaczenia. Polacy w Ameryce, w których duch patriotyczny nie wygasł jeszcze, nie dajcie upasć tej narodowej instytucji w Pa- ryżu, ale dajcie tymi małymi datkami ku pomocy.

Milwaukee, 15go Listopada 1884.

Redakcyja „Zgody.“

— Na Dom Św. Kazimierza w Paryżu złożyli rocznej składki: — Na Losy Loteryi Fantowej w Paryżu złożyli:

EUROPA. Ziemia Polska.

Warszawa. Moskiewska policya wy- dała za granicę Królestwa Pol-ki go 41 Polaków, poddanych pruskich i austryackich. Wszyscy mieli regularne paszporta i żaden z nich nie był politycznie posła- kowanym.

Rządy niemiecki i austriacki nie mają na tyle powagi za kordonem moskiewskim, ażeby paszporta wydane w imieniu cesar- zystwa pruskiego i w Austrii znależy uznanie i poszanowanie władz moskiewskich.

Rządy, które nie chcą, czy też nie mogą zaspokoić swoich poddanych przeby- wających w sąsiednich krajach, nie mogą mieć pretensyj, ażeby przez tychże po- danych byli szanowane.

Kraków. P. Michał Balucki, za- służony i ulubiony pisarz komedyi i po- wieści, obchodził w Krakowie 22 bn. ju- bileusz 25-letni swej pracy literackiej. Liczni wielbiciele i przyjaciele jego, skła- dali mu tak ustnie jak piśmiennie życze- nia, do których i my swoje dołączamy.

Wielka uroczystość obchodu trzecieście rocznicy założenia w r. 1584 przez Piotra Skargę „Arcybractwa Mi- łosierdzia i Banku Poboznego“, odbyła się w Krakowie 21 zm. przy wielkim udziału „członków i Opiekunów Arcybractwa, re- prezentacji miasta i zaproszonych gości. Przebieg tej uroczystości był nadzwyczaj poważny i budujący, a słowa wypowie- dziane przez ks. biskupa Dunajewskiego, protektora Arcybractwa, przy zagajeniu uroczystego posiedzenia, „nacechowane były wielką prawdą i wywarły też głę- bokie na słuchaczach wrażenie. Cechy znalazły się niemal wszystkie na urocz- ystości z chorągwiemi. Straż pożarna u- trzymała porządek w czasie uroczyste- go pochodu do kościoła i napowrót, jak- niemniej przed gmachem Towarzystwa.

Poznań. Wyrob cukru w całej prowincyi przewyższył wyrob zeszo- lony, pomimo buraki nie dopisyły w żni- wie, jak się tego spodziewano. W 13 fa- trykach wyrobiono 1 milion centnarów więcej.

W Lesznie przyaresztowano sek- retarza miejskiego, Kazimierza Wier- bickiego, o fałszowanie dokumentów i przeniewierzenie się.

Z Obornickiego powiatu wy- wędrowało do Ameryki w zeszłym roku 45 rodzin do Ameryki, 3 do Polski, a je- dna do Węgier.

Ostrowo. Wiesniaka Józefa Zio- bińskiego z Lipy, pow. Ostreszowski, skazano na śmierć za zamordowanie swe- go teścia Kaprjaka, ażeby go się z wy- danka pozbyć.

Koronowo. Na kieżdza Jak- skiego, proboszcza z Wierzbucina, przedsięży wzięli mordery zamach na życie; nie udało im się zamordować, ale na- bawili go śmiertelnej choroby. Śladu mor- derców nie mają.

W Chwałiszewie, pow. Kro-

toszyński, apalły się 22 gospodarstwa, przez nieostrożność wyrobicy, przy czem- dwoje dzieci zginęło w płomieniach.

W Nowoludzie spalony się zabu- do wania gospodarzy: Schroedra, Szezo- snego i Andrzejkowskiego.

W Górzynie zaszły pożar dwa gospodarstwa.

W Antoniewie pod Szamocim- nem mieszkaniec Diesterheita poszło z- dymem.

Gdańsk. W mieście tym kapu- szczyca socyalizm dosyć mocno korzenie, mianowicie pomiędzy stolarzami, bodnar- zami i cieglami. W ostatnim czasie za- brała policya dużo pism socyalistycznych.

Tesowo. Opodal młyna Klein- mano napadło 4 parobków z Lichwardu robotnika Raskowskiego i zabrał go no- żami. Mordercy znajdują się w rękach sprawiedliwości.

W Tulon spalony się trzy gospo- darkarstwa; — w Girnauach folwark Ackermann; — w Neugst przy Choj- nicami trzy gospodarstwa; — w Siow- cu dwa, w Lagerowie podwórze Mewas, w Nowym Brzozowie i Jakóba Wandel.

Brzeg na Śląsku. Na drodze do Grotkowa napadło 3 rabusiów cygarnika Magnowskiego i zabrał mu 1500 mk. oraz zegarek i uszył bez śladu.

W Dirazlu polną w żłobki go- spodarz Kozielec swojego Jeścia Kluska, a ten padł głową na ostrą kant łóka i zabił się.

W Prośnie przyaresztowano kamieniarza Springra, jako fałszerza pie- niędzy. Wyrobił on fałszywe 2-mar- kówki, 1-markówki i 50-tenigówki.

Z Kaszub pisze korespondent do „Piętych“: Nieraz słyszałem, jak Ka- szubi za ciemnych i głupich ludzi są uwa- żani i niejedni, osobliwie przy wojsku, dostanie „du dummer Kasube“ (ty głupi Kaszub) do słuchania. Że na to miłoś- ni Kaszubi nie zasługują, przyzna każdy, o- cich lepiej słuchać. Przytoczę tu tylko zda- nienie następujące: „W kościele wiośni- cianow, półtorę mil od Kartuz, posia- dał zany właściciel ś. p. Kaszubowski, gospodarstwo, na którym utrzymywał kar- zymę. Ze zaś odwołany do wiecejności przedzielił się w dwa gospodarstwa, zostawił najwięcej nierozwinięty, tak że na dniu 19 s. m. został termin od tutejszego sądu do sprzedaży publicznej i podzielił między spadkobierców następująco: Kar- zyma ta doś s. g. opłacił; więc też nieje- den moższewski wyznania miał zamiar ją kupić. Ale parafian Sianowsy gru- szek w popiele nie zasnął, jeno stawił się na termin, albowiem mówili się, aby za- dnemu innowiercy tej karczmy kupid nie dali, choćby przyszło na rachunek kilku obywateli ją zakupić. Umówili się nadto, że w razie wygórowanej ceny można do- zwolić, aby ją kupił innowierca, a wtedy nikt do niego chodzili, ani nie kupował- igit. Kilku parafian przeczywiło i kupiło to karczem, choć trochę drogo. Już dawniej tam w Sianowie zamował żyd karczem, ale z niego się musiał, bo- żądny nie mógł robić interesów. Tak samo stało się w Górzynie, pół mili od Kartuz; tam po trzy razy żydzi się zasza- dzili, ale że nikt do nich nie szedł, ani też nikt nie kupował, to w krótkim czasie z- próżnym workiem ztamtąd wyszli.“

Moskwa. W tem drugim stolecz- nem mieście Carów wra i kipieć po- czynia.

Miasto to znajdowało się w połowie Października prawie w zupełnym stanie obłężenia Żandarmi, policjanci i Kozacy przejeżdżali ulice miasta, i wraz z wojskiem podobałi wszystkie budynki rządowe i pomieszczenia urzędnicze. I dla czego to?

Oto dla tego, że dnia 15 Paździ- ernika zebrało się około godziny 2ej z po- ludnia do 300 akademików i akademik- tek (słuchaczy wykładów pół wieczora) na ulicy nazwanoy Dolgorucki Perenok, a z tam przy śpiewie rewolucyjnyh pio- snek ciągnęli do gmachu akademii z mo- wami rewolucyjnymi. Do gmachu wnie- sił nie dozwolono, gdyż bramy były szczel- nie pozamykane i wojkiem strzeżone. To wszakże nie powstrzymało rozgorącz- kowanych. Niebawem postarano się o

gral!“ — Tomasz łap za papier, czynnyh, za- drzwiami słychać głos; „teraz wygrał kacapie!“ — Wszyscy osłupieli nad tą zuchwałością lokaja. Adwokat jednak oprzytomiał, mówi żydowi: „Cóżś pan zrobił, pozwalając sobie wydrzeć ten papier! Czy to był dekret przywzysłej instancji?“ — pyta żyda. — „Tak jest, wygraliśmy, pan dziedzie wyliczy nam pieniądze.“ — „Choćbyś ty miał siedm jarmurek na głowie, przegrasz te wszystkie pieniądze, jeszcze będziesz siedział w kryminal- lichwiarzu. Idź no pan za Tomaszem,“ mówi de- pendentowi „a przynies ten papier, oddaj żydowi bo i tak nie nie znaczy.“

Dependent pobiegł na dół, wchodzi do Ra- tysława, on z założeniami okularami czyta na środku pokoju stojąc. Nie wżaża nic na przyby- łego, jeno mówi: „Nie dobrześ mi radził Ksawery, zgódź się z żydami, nie wdawaj się w procesa, bo cię adwokaci zjedzą!“ — „W samej istocie,“ odpowiada słabym głosem na fotelu siedząca pani, „mądry polak po szkodzi.“ — Na te słowa od- zywia się dependent: „Ale państwo, pierwsza in- stancja nie nie znaczy, proszę o ten swistek.“ — — Ratusław skoczył ku żonie: „Widzisz Jmóść! nie dobrze mi mówił przesz, że jak adwokat prze- gra, poszłe za siebie dependenta? dobrze mi tak!“ bije się po czole, „nie słuchalem ojca, który mi mówił: Beatus, qui procul negotiis pa- terna rura bobus exercet suis; zachciało mi się miasta. . . of ani chwili nie siedzę w mieście. wyniesiemy się na wieś, procul a fulmine.“

Dependent nie czekał, tylko się wyniósł ci- chaczem; i powiada co słyszał na dole. Adwokat mówi: „ze szlagiem niema rady, niewperswado- wany, ale daję słowo, że za ten proces nie wezmę od niego ani szelaga, a ciebie żydzie,“ (po- kazuje nań palcem) zniszcze do ostatniego.“ — Szlachcic ambity, do tego zirytowany, nakazał z- łączyć lokajowi, aby nie usiłował adwokata, gdy mu

Wiedzieli, że adwokat nie posiadał na pierwszy ogień, bo przewidział, jakaby go niespo- dzianka spotkała. — Tymczasem dnia następnego zajeżdżał powóz, oboje państwo Ratusławowie od- jechali.

Adwokat został samotny w całym domu, ma- jącym ogród piękny; bije się z myślami: czy się wyprowadzić czyli nie? Żal mu było tak dogo- dnego mieszkania, siedział bowiem za darmo, a w mieście bardzo wiele znaczy. Myśl sobowasta przemogła, szlagon nie znajomy prawa, spuścił z tonu, tanu, jak przyjdzie duplika, którą wygram z pewnością. Temi myślami zachęcony, jął się do doskonałego konceptu dupliki, by zgnił żydów lichwiarzy i pokazał światu co umie.

stól, wyniesiono na tenże jedna student- kę a ta palnęła ostrą mo- ę, do blisko 600 już zgromadzonych studentów, na- przeczyci carowi i rządowi carskiemu, i za- kazała swoją mowę okrzykiem: „Niech żyje wolna Rzeczpospolita Rosyjska.“

W Górzynie zaszły pożar dwa gospodarstwa.

W Antoniewie pod Szamocim- nem mieszkaniec Diesterheita poszło z- dymem.

Gdańsk. W mieście tym kapu- szczyca socyalizm dosyć mocno korzenie, mianowicie pomiędzy stolarzami, bodnar- zami i cieglami. W ostatnim czasie za- brała policya dużo pism socyalistycznych.

Tesowo. Opodal młyna Klein- mano napadło 4 parobków z Lichwardu robotnika Raskowskiego i zabrał go no- żami. Mordercy znajdują się w rękach sprawiedliwości.

W Tulon spalony się trzy gospo- darkarstwa; — w Girnauach folwark Ackermann; — w Neugst przy Choj- nicami trzy gospodarstwa; — w Siow- cu dwa, w Lagerowie podwórze Mewas, w Nowym Brzozowie i Jakóba Wandel.

Brzeg na Śląsku. Na drodze do Grotkowa napadło 3 rabusiów cygarnika Magnowskiego i zabrał mu 1500 mk. oraz zegarek i uszył bez śladu.

W Dirazlu polną w żłobki go- spodarz Kozielec swojego Jeścia Kluska, a ten padł głową na ostrą kant łóka i zabił się.

W Prośnie przyaresztowano kamieniarza Springra, jako fałszerza pie- niędzy. Wyrobił on fałszywe 2-mar- kówki, 1-markówki i 50-tenigówki.

Z Kaszub pisze korespondent do „Piętych“: Nieraz słyszałem, jak Ka- szubi za ciemnych i głupich ludzi są uwa- żani i niejedni, osobliwie przy wojsku, dostanie „du dummer Kasube“ (ty głupi Kaszub) do słuchania. Że na to miłoś- ni Kaszubi nie zasługują, przyzna każdy, o- cich lepiej słuchać. Przytoczę tu tylko zda- nienie następujące: „W kościele wiośni- cianow, półtorę mil od Kartuz, posia- dał zany właściciel ś. p. Kaszubowski, gospodarstwo, na którym utrzymywał kar- zymę. Ze zaś odwołany do wiecejności przedzielił się w dwa gospodarstwa, zostawił najwięcej nierozwinięty, tak że na dniu 19 s. m. został termin od tutejszego sądu do sprzedaży publicznej i podzielił między spadkobierców następująco: Kar- zyma ta doś s. g. opłacił; więc też nieje- den moższewski wyznania miał zamiar ją kupić. Ale parafian Sianowsy gru- szek w popiele nie zasnął, jeno stawił się na termin, albowiem mówili się, aby za- dnemu innowiercy tej karczmy kupid nie dali, choćby przyszło na rachunek kilku obywateli ją zakupić. Umówili się nadto, że w razie wygórowanej ceny można do- zwolić, aby ją kupił innowierca, a wtedy nikt do niego chodzili, ani nie kupował- igit. Kilku parafian przeczywiło i kupiło to karczem, choć trochę drogo. Już dawniej tam w Sianowie zamował żyd karczem, ale z niego się musiał, bo- żądny nie mógł robić interesów. Tak samo stało się w Górzynie, pół mili od Kartuz; tam po trzy razy żydzi się zasza- dzili, ale że nikt do nich nie szedł, ani też nikt nie kupował, to w krótkim czasie z- próżnym workiem ztamtąd wyszli.“

Moskwa. W tem drugim stolecz- nem mieście Carów wra i kipieć po- czynia.

Miasto to znajdowało się w połowie Października prawie w zupełnym stanie obłężenia Żandarmi, policjanci i Kozacy przejeżdżali ulice miasta, i wraz z wojskiem podobałi wszystkie budynki rządowe i pomieszczenia urzędnicze. I dla czego to?

Oto dla tego, że dnia 15 Paździ- ernika zebrało się około godziny 2ej z po- ludnia do 300 akademików i akademik- tek (słuchaczy wykładów pół wieczora) na ulicy nazwanoy Dolgorucki Perenok, a z tam przy śpiewie rewolucyjnyh pio- snek ciągnęli do gmachu akademii z mo- wami rewolucyjnymi. Do gmachu wnie- sił nie dozwolono, gdyż bramy były szczel- nie pozamykane i wojkiem strzeżone. To wszakże nie powstrzymało rozgorącz- kowanych. Niebawem postarano się o

gral!“ — Tomasz łap za papier, czynnyh, za- drzwiami słychać głos; „teraz wygrał kacapie!“ — Wszyscy osłupieli nad tą zuchwałością lokaja. Adwokat jednak oprzytomiał, mówi żydowi: „Cóżś pan zrobił, pozwalając sobie wydrzeć ten papier! Czy to był dekret przywzysłej instancji?“ — pyta żyda. — „Tak jest, wygraliśmy, pan dziedzie wyliczy nam pieniądze.“ — „Choćbyś ty miał siedm jarmurek na głowie, przegrasz te wszystkie pieniądze, jeszcze będziesz siedział w kryminal- lichwiarzu. Idź no pan za Tomaszem,“ mówi de- pendentowi „a przynies ten papier, oddaj żydowi bo i tak nie nie znaczy.“

Dependent pobiegł na dół, wchodzi do Ra- tysława, on z założeniami okularami czyta na środku pokoju stojąc. Nie wżaża nic na przyby- łego, jeno mówi: „Nie dobrześ mi radził Ksawery, zgódź się z żydami, nie wdawaj się w procesa, bo cię adwokaci zjedzą!“ — „W samej istocie,“ odpowiada słabym głosem na fotelu siedząca pani, „mądry polak po szkodzi.“ — Na te słowa od- zywia się dependent: „Ale państwo, pierwsza in- stancja nie nie znaczy, proszę o ten swistek.“ — — Ratusław skoczył ku żonie: „Widzisz Jmóść! nie dobrze mi mówił przesz, że jak adwokat prze- gra, poszłe za siebie dependenta? dobrze mi tak!“ bije się po czole, „nie słuchalem ojca, który mi mówił: Beatus, qui procul negotiis pa- terna rura bobus exercet suis; zachciało mi się miasta. . . of ani chwili nie siedzę w mieście. wyniesiemy się na wieś, procul a fulmine.“

Dependent nie czekał, tylko się wyniósł ci- chaczem; i powiada co słyszał na dole. Adwokat mówi: „ze szlagiem niema rady, niewperswado- wany, ale daję słowo, że za ten proces nie wezmę od niego ani szelaga, a ciebie żydzie,“ (po- kazuje nań palcem) zniszcze do ostatniego.“ — Szlachcic ambity, do tego zirytowany, nakazał z- łączyć lokajowi, aby nie usiłował adwokata, gdy mu

Wiedzieli, że adwokat nie posiadał na pierwszy ogień, bo przewidział, jakaby go niespo- dzianka spotkała. — Tymczasem dnia następnego zajeżdżał powóz, oboje państwo Ratusławowie od- jechali.

Adwokat został samotny w całym domu, ma- jącym ogród piękny; bije się z myślami: czy się wyprowadzić czyli nie? Żal mu było tak dogo- dnego mieszkania, siedział bowiem za darmo, a w mieście bardzo wiele znaczy. Myśl sobowasta przemogła, szlagon nie znajomy prawa, spuścił z tonu, tanu, jak przyjdzie duplika, którą wygram z pewnością. Temi myślami zachęcony, jął się do doskonałego konceptu dupliki, by zgnił żydów lichwiarzy i pokazał światu co umie.

franków.

— Komisyja izby poselskiej odrzuciła wniosek rządu, który przemawiał za pod- wyższeniem cla od bydła.

— Do Montceau-le Mines musiano wysłać wojsko naprzeciw anarchom, którzy zaprzysięgają zemstę urzędni- kom.

— W lazaretach znajduje się 400 o- sób zapadłych na cholere, z których u- marło 46, a z chorych w mieście 29 o- sób. W ogólności nie umiera w Paryżu wiele ludzi bo zaledwie 1 na 36.000 lu- dzi, a więc bez porównania mniej jak na tyfus.

Wielka Brytania.

London. Podług depeszy nadesła- nej tu z Hai Phong, mieli zabrać ananie- kie wojska, walcząc ze stroną Francji, 500 Chińczyków do niewoli przy zdo- byciu Kep i wszystkich zamordowali.

W Colchester i Kingsville, Essex Co. dalo się czuć znaczne trzęsienie ziemi.

Względem położenia jenerala Gordon w Egipcie zachodzą jak najspre- czeniejsze wieści. Niedawno pisali iż od- parł powstańców do Chartumu, to znów go zabito w Berberze. Oweż znów nadeszły wieści, że telegrafował iż Char- tum wystarczy na 5 miesięcy żywności; że ma nadzieję zburzyć Berber, a potem wyśle Stewarda z francuzkim i angiels- kim konsulem na odsiecz Dongoli.

Austryowegry.

Wiedeń. Rząd Austryacki zamie- rza na wybrzeżach afrykańskich założyć koloniję karną, dla przestępców swo- ich.

AMERYKA.

New York. Republikanie nie mo- gi nie chcieli pojąć, ażeby Cleveland mógł otrzymać większość głosów w pań- stwie Nowyorkim i zostać przyszłym prezydentem. Dla tego musiło być przed- sięwzięcie powtórne liczenie wszystkich głosów w państwie. W Komisyi tej za- siadali przysięgli członkowie z obydwu partyi, a nadzór sprawowało dwóch republikanów i jeden demokratyczny ad- wokat. Liczenie to zajęło kilka dni cza- su, wykryło w niektórych państwach i powiatach niektóre pomyłki, tak po sto- nie republikanów, jako też i demokra- tycznej, lecz te były tak małej wagi, iż nie przechylily wygranej na stronę Blaine'a, lecz takowa ostoją się przy Cleve- landzie, podług najpierwszych sprawozdań wyborczych, z tą odmianną, że większość głosów dla Clevelanda nad Blaine'a w mie- ście New Yorku wynosi 1245 głosów, a po odciagnięciu małej większości dla Blaine'a w państwie, pozostała się czysta większość głosów w całym państwie Nowyorkim dla Clevelanda 1,110 głosów.

A zatem 36 elektorów przydeńskich tego państwa, którzy za większość gło- sów ludzkich pójdą są zniewoleni, wraz z innymi elektorami innych państw przewyższa Clevelanda nad Blaine'a o przeszło 30 głosów elektoralnych, wskutek czego jest rzeczą niepodobną, ażeby republika- nie a swojego kandydata podobnie, jak przed 80. laty, dał sobie wyliczyć mogli.

Toż zdają się ze skrucha na ten wynik i sposobie się muszą do wyniesie- nia się z białego pałacu i ze wszystkich urzędów pocztowych, które od 24 lat dzierżył; a z których pieniądze dla pod- trzymywania swojej partyi wyzyskiwali.

Przepracną to składają też teraz już nie tak na republikanów niezależnych, którzy się nie od partii ich, ale od Blaine'a odłączyli i pracowali dla Clevelanda, lecz na Butlerzystów, na St. Johna, i na pastora Borcharda, który w ostatniej je- szcze chwili wystąpił przeciw nam katoli- kom, co przeważnie przy partii demo- kratycznej stoimy, nazywając nas Rinn, Romanism i Rebellion, to jest pijakami, szłałcami rzymskimi i rebeliantami. Na tych więc narzekają, że im najwięcej szko- dził, a sami ich najęli dla tego, że my- śleli, iż oni pociągna za sobą demokratów a oni złowili ku sobie najwięcej republi- kanów i tym sposobem przegrana Bi-

rodowy miasta New York ukuł plan, a- żeby wnieć powstanie czarnych przeciw białym. Wystano

zabijają, albo wtrącają ich w dawniejszą niewolę. Mój własny stajczyk, czarno skóra, pytał się mnie dzisiaj po południu, czy jest zamiarem naszym ich wszystkich wytepić? On jest mocno przekonany o tem, nawet moje dwie czarno stające, które z mojemu dziećmi wrosły, wierzą w to, i żyją w największym strachu, gotując się do bójkii nawet za czepej.

Z tego możecie widzieć w jakim rozburzeniu żyją czarni. Już nie wiele było potrzeba do rozlewu krwi w ubiegłą Sobotę. Około godziny Smej przyszła depesza od przewodniczącego komitetu republikańskiego do komitetu państwowego, że Cleveland w Nowym Yorku otrzymał większość głosów i będzie prezydentem. Natychmiast rozgłoszono to przed pocztą gdzie około 2000 czarnych się zgromadziło. Przemówiono do nich podburzając naprzeciw partii Clevelanda, a oni rozwścieczeni rzucili się ku zerwanemu chorągwi Clevelanda i Hendricksa. Biali nie mieli też czego czekać, a więc uzbili się w broń, a major miasta zaprzysiął sto ludzi na policyantów, i gdyby Col. Young, republikanin i kasyer powiatowy, w połączeniu z innymi radykalistami tak wygrani jak i białymi nie był wystąpił do nyrów z rozsądną pojednawczą mową, to byłoby już przysiężo do krwi rozlewu.

Czyż to nie istotnowo największe, jakiego się republikanie chcą dopuścić, ażeby, kiedy już nie prawem i nie oszustwem, jakiego dopuścili się przy wyliczeniu Tyldena, to gwałtem, przemocą, rozlewem krwi chcieli się przy sterze utrzymać, jak to czynią monarchowie państw despotycznych, jak Bismark i car moskiewski.

Cóż teraz powiedzą ci na to, co za nimi głosowali. Czyż i na nich nie spadnie odpowiedzialność za przelew krwi, który nastąpił, a do którego republikanie, mianowicie Blainisi podburzają? Przez lat 24 piętno to zawisło na czole republikanów i piętnem tem przepięcują swój skon, bo gdyby i demokraci gdy przyjdą do steru mieli się tak w oczach narodu amerykańskiego szanować jak i oni, to możemy być pewnymi, że republikanie dzisiaj nie przyjdą, a nie powinni przyjąć nigdy do tej władzy jaka dotąd mieli, ale natenazca z gruzów tych obydwu partii powstanie partya nowa, i ta rozpozreste sprawiedliwie ramiona nad Rzeczypospolitą Amerykańską.

**Różnica głosów elektoralnych**  
podług Państw.

Cleveland.	Blaine.
Alabama	10
Arkansas	7
Connecticut	6
Delaware	3
Florida	4
Georgia	12
Indiana	15
Kentucky	13
Luisiana	8
Maryland	8
Mississippi	9
New Jersey	9
New York	36
N. Carolina	11
S. Carolina	9
Tennessee	12
Texas	13
Virginia	12
W. Virginia	6

A zatem Cleveland ma 37 głosów elektoralnych więcej, aniżeli Blaine. Głosy pojedynczych głosujących podamy później.

**Nowe Towarzystwo.**  
Niżej podpisani zrzadzeniem Opatrzności stawczy się wygnani daleko po za krainami ziemi ojczyznej, ale osiadli się na wolnej ziemi amerykańskiej, gdzie nam nikt nie zabrania wypierać się wiary przodków naszych, ale gdzie mamy sposobność wiarę tę utrwalac w sobie i w młodzie pokolenie przelewać, idziemy za głosem tej wolności i na dalszy pożytek wiary naszej założyliśmy pomiędzy sobą nowe Towarzystwo pod nazwiskiem: Towarzystwo Bratniej Pomocy S. Józefa Oblubieńca N. M. Panny, w Milwaukee, dnia 24 Września 1884 r. pod nastę-

pującym Zarządem:  
Wojciech Wielebski, prezyd.  
Sylwester Gurda, wiceprezyd.  
Tomasz Rozmarynowski, sekret.  
Michał Szalkowski, wicesekret.  
Jan Wielebski, kasyer.  
Bartłomiej Wielebski, 1. radny.  
Wojciech Stanisławski, 2. radny.  
Antoni Knop 3. radny.  
Wojciech Eukomski, marszałek.  
Wałęty Stachowiak, odźwierny.

**Aleksander Lambert.**

W Nowym Yorku zajmuje wyższą publiczność, młody fortepianista, do najwyższego stopnia. Jest to Aleksander Lambert, Polak, urodzony w Warszawie, ale rodzic jego zamieszkuje obecnie w New Yorku.

Młody ten artysta liczy dopiero 22 lat, a już znakomicie zasłynął swoją mistrzowską grą, tak tu jak i w Europie, złączył przed trzema miesiącami powrócił. Pisma publiczne polskie, niemieckie i inne przepelonię są zadziwiająciami uznaniem jego artystycznie wykonanych najrodzajniejszych sztuk Chopina, Liszta i innych, oraz jego własnych kompozycji. Conservatorium Wiedeńskie obdarzyło go dwiema medalami, a Liszt, pod którego okiem kilka miesięcy spędził, nie szczędził mu przyznanych pochwał i rokuje znakomitą przyszłość młodemu Artystyce.

Chłuba ta, jaką Aleksandra Lambert świat sław, spada na nas wszystkich, na całą Polskę, że jeszcze nie zginęła, kiedy wydaje i na polu muzyki coraz to nowych mistrzów, którzy sławę jej zmańdają i w nowsze pokolenia przenoszą. Z Nowego Yorku p. dąży z równością p. Lambert i na zachód Ameryki roznieść sławę imieniu polskiemu, a więc mamy nadzieję, że i u nas będziemy mieli to szczęście go powitać.

Redakcyja.

**Ostatnie napomnienie.**

Pomimo tylolecznych nawoływań, wielu z naszych zamówiecili i czytelników „Zgody“ nie pozuwają się jednakże do obowiązku uiszczenia się z zaległej opłaty. Uwzględnialiśmy dość długo czas niepomyślny, nie stawaliśmy się natrętami i czekaliśmy bardzo cierpliwie aż do tego czasu, do zbliżającego się już końca roku drugiego istnienia „Zgody“ w Milwaukee, ale jak się okazuje, wszystko to bezskutecznie. — Pieniądze za „Zgodę“ jak niedochodzący tak niedochodzą, przynajmniej w takim stosunku, jakiego podług zaległości spodziewać się należy.

Dopłacamy niestannie, zastępując opieszłych zamówiecili, a i tych, co przyrzekli w krótkości się uiszczyć, a tego jeszcze nie uczynili. Zwracamy więc wszystkim uwagę na to, że wydawnictwo „Zgody“ przechodzi miesięcznie więcej jak 200 dolarów, nie licząc w to pensyi redaktora, która mu się jeszcze za ten cały rok należy, a więc pojmie każdy, że i cierpliwość granice kończyć się musi. Wszakże te dwa dolary rocznie, to nie zbyt wielka suma, i na uiszczenie się jej każdy prawy i uczciwy Polak z łatwością zdobyć się powinien i może, skoro tylko zechce. Oziębłych, niepiamiętnych, a mianowicie opieszłych prosimy wnieść w nasze położenie i rozważyć sobie, że wydawnictwo każdą literę, jej ustawienie, odciski, wysłanie pocztą i papier opłacać musi gotówką, a mianowicie tą, której się spodziewa od przedpłaćcicieli, a właściwie u nas, od gazet polskich w Ameryce — od popłaćcicieli, gdyż tu powszechnie dopiero po upływie czasu gazety polskie opłacane bywają. Jest to więc nielada walka, jaką wydawnictwo staczać musi.

Nakład więc nasz kosztuje już tysiące, ale i zaległości nasze tysiąc znaczenie przechodzą, podające więc z wzięnością bo wydawnictwo pism polskich w Ameryce tylko na wzajemności swych odbiorców polega; — i kiedy owi założyciele „Zgody“, ten Związek narodowy ze swoimi akcyonaryuszami, nie wachali się rozwinąć potrzebnego nakładu, ażeby pismo narodowe polskie w Ameryce założyć i utrzymać na solidarnej wzajemności, nie wahać się wy, Szanowni Odbiorcy tego

pisma, odpowiedzieć swoim obowiązkiem i przyłożyć swoją małą cegiełkę do tej budowli, która robi zaszczyt nam Polakom na wygnaniu.

Zamiarem Wydawnictwa jest utrzymać to pismo i doprowadzić do tym większej doskonałości, na co sił skąd nie myśli i już uprawnionej gęby chwastem zarosnąć nie pozwoli, ale pomocy czytelników, jako prawych synów Ojczyzny Polskiej, do pomocy się musi i będzie, dopóki tylko sił, poświęcenia i ducha polskiego starczy.

To też jesteśmy pewni, że to obecne ostatnie napomnienie nasze nie padnie na skałę, ani nie będzie grochem rzucanym na ścianę, ale wzbudzi w sercu każdego zalegającego opłatę obowiązek uiszczenia się za pracę, która go karmi duchowo, krzepi go w duchu narodowym, i podąży z wynagrodzeniem za tę pracę — tem, co jest już od dawna dłuhen.

Czas, wielki czas, by nawoływania nasze odniosły pożądaną skuteczną, i powstrzymały nas od wykreślenia oziębłych z naszej księgi narodowej, bo wykreślenie takie każdy dobry patriota, Polak, powinien uważać, jako piętno odstępstwa i zdrady w sprawie narodowej.

**Wydawnictwo „Zgody“**

**Zapozwy**  
by nie zostali uznani za zmarłych.

Do Poznania: Aniela Malinowska, Piotr Franciszka Tokczewicz, Mich. Dobrowolski, Karol i Mich. Dobrowolski.

**Umarli.**

W Beżanow: Dr. Adolf Zgorski.  
w Londynie: A. Szulcowski.  
w Lipowie pod Łodzią: Karolina Wrzesińska.

W Łonżyńskiem: Ludw. Malinowska.  
w Poznaniu: Kupiec J. Gniatkowski, M. Socha, Jan Stachowiak, W. Roszak, S. Poprawka, Mikołaj Magnuszewicz.

W Bydgoszczy: A. Domiński, L. Mrugowski.

W Gnieźnie: M. Malicki z Starzyńskich, C. Sobeska.

W Grodzisku: M. Głowacki, H. Szymański.

W Inowrocławiu: Wal. Bialecki, Fr. Kowalczyk.

W Krotoszynie: M. Szczepański.

W Pleszewie: Stanisław Kramarczyk, Woje. Trzmiel, P. Jędrzejowski.

W Rawiczu: B. Zofielowska.

W Wągrowcu: W. Wachowiak, K. Różański, niezam. Wanecka.

W Durowie: A. Czerwińska.

W Laszynie: C. Wojcicki.

W Ostrowie: O. Sakala.

W Ostrynie: Jan Raczkowski, K. Quasiński, Jan Szeński, Fr. Bożek.

W Brunsbergu: J. Baranowski, Magd. Proszka.

W Łycku: Anna Simońska, B. Kanowska.

W Rastenburgu: L. Liszewska, B. Kanowska.

W Wartenburgu: Jan Waszki, C. Sombowska.

W Wystruciu: murarz Kochański.

W Gdańsku: Jan Madryński, W. Lurkowska, C. Gurzyńska, C. Dybalski, krawiec Pijanowski.

W Eblagu: F. Trzeński, F. Dombrowski.

W Grudziądzu: L. Kobierski, H. Wojciechowski.

W Malborku: Józ. Czupkowski.

W Kwidzynie: Woje. Kamiński.

W Świeciu: Ewa Czapińska, C. Miłchalska.

W Toruniu: Jan Landecki, H. Wisniewski, Sz. Głogowska, K. Sudek.

W Smaugos: M. Krezina z Wróblewskich.

W Plaszewie: Jan Eukowicz.

W Wroclawiu: P. Ogrowski, Fr. Kurda, K. Jankowski.

W Budziszynie: K. Kondak, Joanna Krzemień.

W Gliwicach: Joanna Damek, Kat. Lebek, V. Jonda.

W Głogowie: Fr. Zalewski, C. Lutyńska.

W Zgorzelcach: Th. Prawdzio, Jablonowski, W. v. Kornacki.

W Leobuszyca: Konst. Kolenda.

W Raciborzu: Ign. Niecz, K. Abramczyk.

**Ogłoszenie.**  
W ostatnim czasie dochodziły nas skargi że zarząd publicznej czytalni w Chicago (Public Library) nie wydaje polskich książek, w skutek jakiejś burdy, którą ktoś z Polaków miał zrobić. Pro-

zydent zarządu czytalni na me osobie zapytany się odpowiedział, że nie tylko że żadnej burdy nie było, lecz i książki każdemu do dyspozycji stoja i każdego czasu wydawane będą.  
Jakielikolwiek uzasadnione zażalenia upraszam mi donieść.  
J. N. Morgenstern.

**Doktor polski!**

Szanownej Publiczności Polskiej, a mianowicie moim przyjaciółom i odbiorcom donoszę uprzejmie, iż w mojej aptece 434 Mitchell Str. otworzył dśis doktor-ki, prawdziwy, praktyczny, w starym kraju uczony doktor polski.

**Dr. Gawrzyjski.**

Jest on dobrym znajomym, jeszcze ze starego kraju, z tutejszymi polskimi księżmi. Kto potrzebuje rady i pomocy lekarskiej, niech nie zaniedba udawać się po takową do doktora Gawrzyjskiego, do apteki

**Oskar Guenderoth.**  
434 Mitchell Str. Milwaukee Wis.

**Zaplaćcili za „Zgodę“**

Lijewski Stan.	\$ 2.00
Szuflacki M.	1.00
Brewczyński F.	1.00
Fiołek Józef	2.00
Szczygiński	50
Chrapkowski	2.00
Knyp Jan	4.00
Kolańczyk Wm	2.00
Hoppe	2.00
Piosik	2.00
Szymański Ignacy	2.00
Dr. A. Karwowski	2.00
Kalusoński Henryk	2.00
Ucieczyński	2.00
Cieszewski Stanisław	2.00
Patrzykowski J.	2.00
Buszkiewicz	1.00
A. F. Grabow	2.00
Jankowski Józef	2.00
M. Gierszewski	2.00
Lambert H.	2.00
Kitkowski L.	5.00
Ronka	1.00
Witecki	2.00
Demko Broda	2.00
Pawlukian	2.00
K. Rozmarynowski	1.00
Brzeziński	4.00
Besler Antoni	2.00
Odeya Józef	3.00
Wieczorowski	2.00
Grochowski S.	2.00
Hoppa Jan	3.00
Woźny T.	2.00
Eyzycek P.	2.00
Landmesser P.	2.00
Witkowski W.	2.00
Kalkowski W.	2.00
Kolpacki B.	2.00

**Do Polaków w Ameryce.**

Pomimo iż jesteśmy pewni że żaden Polak o nadchodzącej rocznicy pamiętki powstania listopadowego nie zapomni przypominamy takowy jednakowoż.

Zarazem prosimy grupy Związkowe, ażeby jeżeli się tylko da nie oddzielnie, lecz wspólnie z innymi towarzystwami tę pamiętkę obchodzili.

Dzień jak ten powinien nas do zgody pobudzać, niezgodą nie tylko że dała tego nie uświetnimy, lecz przeciwnie zbezczesimy.

Rząd Centralny  
S. Kociemski Prez.  
J. N. Morgenstern Sekr. Jeneral.

**Biuro**

„Towarzystwa Śpiewu i Bratniej Pomocy Harmonia“  
znajduje się teraz pod Nrem 144 Augusta Str. Chicago III.

dołącz wszelkie korespondencye adresować uprasza

**Albert Kowalski.**  
Sekretarz jeneralny.

**Dwudziesto-letni BAL.**  
Tow. Br. Pomocy  
**Kosciuszko**  
odbędzie się

w Sobotę dnia 29go Listopada r. b

w **Harmony Rooms**

139 - 145 Essex Street

w **Nowym Yorku**

**Bilet 50 Centów**

Początek o godzinie 8mej wieczorem.

Do licznego współdziału zaprasza **Komitet.**

**Teatr Amatorski**

**GMINY POLSKIEJ**

w **CHICAGO**

Odbędzie się w Niedziele

dnia 23 Listopada 1884 roku

w hali „Vorwaerts Turnhall“

przy 12tej ulicy

odegrane będzie

**Kasper Karlinski,**

Dramat Historyczny w 3ch Aktach

przez **Wl. Syrokomele.**

Cena biletu 35 centów,

**Dzieci do lat 12tu 15 c.**

Początek o godzinie 8ej wieczorem

Kasa otwarta o g. 7ej wieczorem.

Po przedstawieniu

**BAL.**

Do licznego współdziału zaprasza **Komitet.**

**Gospodyn.**

Wdowa w średnim wieku, dobrze wychowana, z órczką zdatną już do pomniejszej usługi, podjęła zajęcie jako gospodyn w gospodarstwie domowem. Po bliższe szczegóły można się zgłosić do Redakcyi „Zgody“

**Abonentów „Zgody“**

którzy z zaległej przedpłaty jeszcze się nie uiszcili prosimy usilnie, ażeby przesyłali co najprędzej pieniądze bo wydawnictwo nie może bez narażenia się na straty już dłużej kredytować. Wszak teraz już każdy ma pieniądze więc z oszczędzonych zarobków niech każdy odda „Zgodzie“ to co jej winien, a przyczyni się do jej utrwalenia i rozwoju. **REDAKCYA.**



**PANOWIE**

wszyscy są bardzo zadowolenieni z naszych tegorocznych wierzchnich ubrań. Nasze ubrania są nader gustownego kroju i przez krawców urzędowych szyte.

**Nasze meźkie i chłopięce ubrania** są wiele lepsze aniżeli tandetowej roboty, jaką po wielu miejscach utrzymują. W stosunku do naszej rozprzestrzenionej odstawy, mamy mniejsze wyklady, a to nam umożliwia tańszą sprzedaż. Znający się odbiorcy przyznają sami, iż u nas najtaniej kupić można.

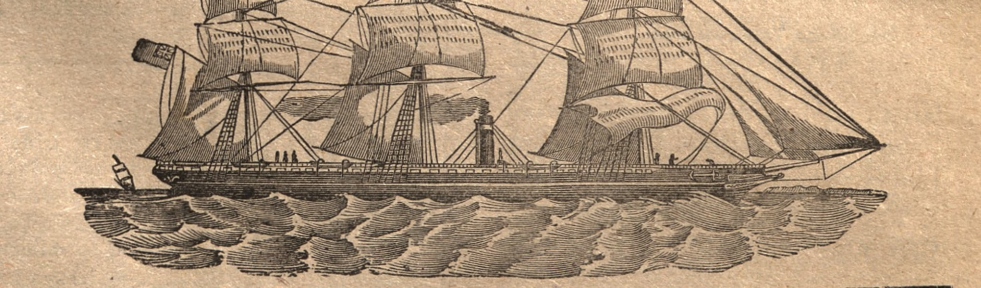
**Bracia Zimmermann.**  
Główny Skład  
**384 E. Water ulica.**  
Milwaukee Wis.

**Ubiory dla mężczyzn i chłopców.**

W naszym pobocznym składzie, róg **Grove i National Ave.** mamy kapelusze, czapki i wszelkie przybory meźkie.

Wszystko sprzedajemy tanio. **Polacy** przyjdźcie, przekonajcie się, prosimy. Z uszanowaniem

**Bracia Zimmermann.**



Agencja okrętowa i sprzedaż gruntów na osiedlenie się. Rodacy którzy chęć sprowadzić swoich pokrewnych z Europy, lub sami tam dotąd się przestadac, — i ci co życzą sobie zakupić ziemię na własne osiedlenie się, mogą się zgłosić do mnie po bliższe informacja.

**M. Kucera**  
186 West 12th Str. Chicago II.

**Pierwszy Polski Bal**

na korzyść **Tow. Polsko-Katolickiego**

**Jan III. Sobieski**

odbędzie się w „Germania Hall“

róg **Cross i Ellison Str.**

**Paterson N. J.**

w **Thanksgiving Night** dnia 27go Listopada 1814go roku.

Wstęp z Damą 50 cent.

**Początek o godzinie 8mej**

Do licznego współdziału, **Oddział Krakusów, Polonia** z **Newark, Passaic i Okolicy** uprzejmie zaprasza

**Komitet.**

Biuro Towarzystwa Polskich Krawców jest pod Nrem 730 18th Str., dokąd wszelkie pisma i korespondencye mają być wprost nadsyłane.

F. Taykowski Sekretarz prot.

**Stefan Makielski,**  
Sekretarz Gminy Polskiej No. 1 w Chicago III. mieszka pod No. 15 Emma Str. Chicago III.

**Drugoroczny Polski**

**BAL**

**Tow. Bratniej Pomocy**

**Adama Mickiewicza**

w **Jersey City**

odbędzie się

w **Wtorek** dnia 25 **Listopada 1884go** roku

w „**Coppers Hall**“

**No. 31 Newark Ave.**

na który Szanowną Publiczność Polską zaprasza

**Komitet.**

**Dziewczyna** pożądana.

Dziewczyna, która umie gotować prać dobrze i prasować, znajdzie natychmiast zajęcie przy narożniku północno-wschodnim ulicy Marschall & Bidle

**Szanownych Abonentów,** którzy do Europy kazali „Zgodę“ posłać swoim znajomym, prosimy o uiszczenie się z opłaty.

padku niema odmowy, proszę niech panowie zniechęcają do mnie, mam chędogie dwie izby, ciepłutko, dzieci niema w domu, bom je oddała do szkoły, będzie spokój święty i wygodny. — Powoli zniósł czterech meźczyzn kobietę do domu drożnika razem z dzieckiem; za nią kufer duży; deliżans pojedzał dalej.

Po tygodniu staje ten sam wóz pocztowy przed domkiem drożnika, wychodzi zeń baryczny meźczyzna niosąc torbę w ręku. Na okno puka radośnie, kobieta krzycząc przerażliwie: „Karolu mój!“ — W samej istocie był to mąż tej pani, który wszedł do nieszkiej chatki; żona mu się u szyi uwiesila: „mój Karolku Kochany!“ — Drożnik przypatrywał się ze żoną tej scenie, bo kobieta obsypywała małżonka całusami d. sprzykrzenia, aż rzekł zimno: „Dajno spokój Luko, bo ci te tuch przykrości było niepotrzeba, narobiłaś ludziom subiekcyi, sobie niewygodę, a mnie bez liku zmartwienia. Prosiłem cię, nie jedź, bo w takim stanie; tobie nie pomogło, na upór lekarstwa niema, dla miłości pozwoliłem, lecz na drugi raz odrzekłem się czegoś podobnego.“

Karol przemocował się u drożnika, dnia następnego zabrał żonę i synka na podwóje i odjechał. — „Zkąd ci ludzie?“ pyta drożnik żony. — „Smiałam to pytać się z kąd oni i co za jedni? Dobrodziej chyba musi wiedzieć, bo chrześć dziecię i zapisywał do księgi.“ — „Ba, tu sęk, jak on do zapisal? Nie urodziło się w gminie, ani w domu, ani na wsi, ani w mieście, jeno na wozie. Ciekawym, jaka jego ojezyzna?“ — „Jużciż to trudno mieli zapisać pod nasz numer, bybom na to nie pozwoliła.“ — „Ej żono, piknęło mnie, kto wie jeżeli dobrodziej nie splatał nam figla, i nie zapisal pod nasz numer włóczkę z całego świata.“ — „Pójdźcie jutro do kościoła, wstap i zapytaj się.“

Tak że uczyni. — Ksiądz patrzy się do metryki, mówiąc: „dzieci to zapisane pod numerem waszym, bo się tam rodziło.“ — Drożnik przeczy, sumitaje się, na fuzję przysięgać będzie, że ono urodzone na pocztarskim wozie: „tam go dobrodziej niech zapisze; tego będę miał kłopot, na skaranie przywleka się włóczka, nie dosyć że nie miał dała za pielęgnować i przytulek, a tu jeszcze wepchnęli ją pod mój numer; ja wiem, bom przecie człowiek wojskowy, co na co wychodzi.“ — „Przepadło mój koehany, tak podali chrzestni ojcowie zresztą ci ludzie o tyle mil od was, przeszło dwadzieścia, gdzieby tu ich dziecko przyszło kiedy, eo wam się sni!“

Drożnik powrócił smutny do domu, opowiada żonie, ta ręce zadrżają: „masz niezszczęście!“ — „Nie płacz no żono, nasze dzieci dziś mądrzejse niżeli my sami, przyjdą na wakacje, napisze które list do tych ludzi, może sami odwołają przynajac prawdę, że się nie urodziło u nas to dziecic, jeno na wozie.“ — „Jakże się nazywają ci panstwo, powiedz Łukasz, musiał ci powiedzieć ksiądz proboszcz.“ — „Bodaj cię, jak im na imię, kręci mi się w muzu, dziwne nazwisko, on ekonomem u jakiegoś bogatego pana Ryczasława, na imię mu Karol, czy Furman, tak jakoś, ale ono mi się

plące po głowie, powoli zgadnę, jeno mi się przedko nie pytaj, mam rozum skłopotany.“ — „Cóż ci znowu?“

